

Największa fala aresztowań palestyńskich obywateli Izraela

13 czerwca 2021

Policja miała nadzieję, że aresztowanie tysięcy palestyńskich obywateli przywróci jej kontrolę nad sytuacją. Ale efekt był odwrotny – represje wzmocniły palestyńską determinację.

Ostatnią rzeczą, jakiej Wafaa Zbeidat kiedykolwiek się spodziewała, było aresztowanie we własnym domu i zmuszenie do spędzenia nocy w więzieniu.

Zbeidat, 40-letnia aktywistka polityczna i matka czwórki dzieci, opowiada, jak izraelska policja wtargnęła do jej domu w zeszłą środę /tj. 26 maja – przyp. red./ rano. – Nie obchodziło ich, że byłam w domu z dziećmi, ani to, że mój mąż ma raka i jest w złym stanie zdrowia, że nie można go zostawić samego ani na chwilę – mówi. – Aresztowali mnie w najbardziej upokarzający sposób, wsadzili do celi, a przesłuchanie rozpoczęli dopiero po sześciu godzinach. Po tym czasie przenieśli mnie do aresztu śledczego.

O północy Zbeidat została przewieziona do sądu, gdzie przedstawiciel policji oskarżył ją o podburzanie przeciwko państwu Izrael podczas protestu przy wjeździe do jej rodzinnej wioski Basmat Tab'un, w północnym Izraelu. – Powiedzieli, że skandowałam hasła poparcia dla szahidów [męczenników] i zażądałam, aby młodzi ludzie wokół mnie sfilmowali arabskich policjantów. Prokurator nie miał żadnych dowodów wideo, więc sędzia zostawił mnie za kratkami do rana.

Następnego dnia, Zbeidat została ponownie zabrana do sądu, gdzie sędzia zdecydował się ją zwolnić z powodu braku dowodów. – Oczywiście celem było przestraszenie i upokorzenie mnie, uniemożliwienie mi legalnego wyrażenia mojej opinii – zauważa.

Kiedy wróciła do domu, stan jej męża pogorszył się. Musiał zostać odwieziony do szpitala.

Zbeidat nie jest jedyną osobą, która doświadczyła czegoś podobnego. W ciągu ostatniego miesiąca naloty, aresztowania i więzienie stały się rzeczywistością dla wielu Palestyńczyków w Izraelu – czasami dlatego, że uczestniczyli w protestach, innym razem dlatego, że wyrazili swoje poglądy polityczne lub zamieścili zdjęcie w Internecie. Czasami bez żadnego powodu.

Od czasu rozpoczęcia demonstracji w Jerozolimie i w tak zwanych „miastach mieszanych” (tych, gdzie mieszkają obywatele narodowości żydowskiej i palestyńskiej – przypis) w zeszłym miesiącu, władze izraelskie prowadzą kampanię przemocy wobec palestyńskich obywateli państwa. Po zawarciu zawieszenia broni z Hamasem w Gazie, izraelska policja rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę operację aresztowań pod nazwą „Prawo i porządek”.

Policja twierdzi, że celem kampanii jest „przywrócenie odstraszania i zwiększenie kontroli w wyznaczonych miejscach w Państwie Izrael, wraz z utrzymaniem osobistego bezpieczeństwa obywateli Izraela”. Ale aktywiści i prawnicy twierdzą, że operacja jest próbą stłumienia obecnego palestyńskiego powstania.

Od początku maja izraelska policja aresztowała ponad 1900 osób w całym kraju, a kolejne 348 od czasu zawieszenia broni w Strefie Gazy. Według grup skupiających się na obronie praw człowieka, aresztowani to w przeważającej większości Palestyńczycy, a liczba zatrzymanych Żydów nie przekracza 10 procent. Komisarz policji Jakow Szabtaj postanowił przedłużyć operację o kolejny tydzień.

Ogłaszając przedłużenie operacji, Szabtaj powiedział, że władze aresztowały setki podejrzanych i zlokalizowały dziesiątki sztuk broni. „Celem operacji” – podała policja w oświadczeniu – jest ściganie „osób zaangażowanych w

wydarzenia, w tym za posiadanie i handel bronią, podpalenia, przestępstwa przeciwko mieniu i przynależność do organizacji przestępczych". Adwokaci broniący zatrzymanych twierdzą jednak, że nie ma żadnego związku między obecną operacją a walką z przestępczością zorganizowaną i rozprzestrzenianiem się nielegalnej broni wśród Palestyńczyków.

„Od początku było jasne, że istnieje polityka tłumienia demonstracji”, mówi Dżanan Abdu, adwokat z Publicznego Komitetu Przeciwko Torturom w Izraelu, który jest również częścią grupy prawników – ochotników zorganizowanej przez palestyńskie centrum prawne Adalah. Adalah wezwała prawników z całego kraju, by zgłosili się na ochotnika do śledzenia aresztowań. Bardzo szybko powstały grupy na WhatsApp dla każdego arabskiego miasta i wioski. Do inicjatywy przyłączyło się ponad 150 prawników, z których wielu spędziło tu prawie tydzień, prawie nie śpiąc.

Abdu mówi, że w ostatnich tygodniach media społecznościowe były pełne rasistowskich podżegań ze strony izraelskich prawicowców. Niektórzy wzywali innych żydowskich obywateli, aby przyjechali do Hajfy, na przykład z postami mówiącymi im, w co się ubrać i aby zabrali ze sobą pałki zamiast noży. „Palestyńczycy w Hajfie wyszli, by chronić swoje domy, pojazdy i własność” – wyjaśniła. „Panowało poczucie, że zbliża się druga Nakba i że wyrzucą nas z naszych domów. Przyjechała policja i w ciągu pięciu minut zaczęła brutalnie bić i zatrzymywać Palestyńczyków, jednocześnie chroniąc prawicowych aktywistów”.

Khaled Zbarka, działacz polityczny i prawnik-ochotnik z miasta Lydd (Lod w wersji izraelskiej), przekonuje, że państwo nie ma żadnego interesu w odbieraniu nielegalnej broni organizacjom przestępczym działającym w palestyńskich miastach i miasteczkach. „Celem jest złamanie nas, zastraszenie arabskiego społeczeństwa, przekształcenie nas w niewolników, a ich w panów” – mówi. „Taki jest sens państwa żydowskiego: żydowska supremacja, demonstrowanie niższości Arabów i

judaizacja przestrzeni publicznej”.

Większość Palestyńczyków zatrzymanych przez policję to dwudziestolatkowie, mówi Abdu, czasem trzydziestolatkowie. Starsi Palestyńczycy, którzy zostali aresztowani, byli zazwyczaj lokalnymi liderami i osobami publicznymi, dodaje.

Według Abdu, oskarżenia, jakie policja wysuwa wobec zatrzymanych, nie pasują do ich działań. „Aresztują osobę, przesłuchują ją w pewnej sprawie, a następnego dnia stawiają ją przed sądem i nagle oskarżają o coś innego” – wyjaśnia. „To jest nieważne. Nie można wnieść oskarżenia o zakłócanie spokoju, napaść na policjanta czy rzucanie kamieniami, gdy śledztwo dotyczy zupełnie innej sprawy”.

W jednym przypadku, wspomina Abdu, policja chciała przedłużyć areszt na tej podstawie, że oskarżony zatrzymany brał udział w demonstracji. „Ale kiedy zarówno obrona, jak i sędziowie zapytali 'Kiedy? W jakim konkretnie nielegalnym proteście brał udział? [Policja] nie była w stanie odpowiedzieć, więc odpowiedziała 'w miesiącu maju”.

Podczas gdy początkowe zarzuty dotyczyły głównie zamieszek, udziału w nielegalnych demonstracjach i rzucania kamieniami, dodaje, „nagle w akcie oskarżenia pojawiło się „podżeganie” Nagle ta sama osoba, która wyszła na ulicę, aby chronić swoją własność, została oskarżona o rasizm i podżeganie”.

W niektórych przypadkach zatrzymanym odmawiano pomocy medycznej. „Przybyliśmy na posterunek policji w pierwszych dniach, a tam było 30 zatrzymanych” – wspomina Abdu. „Sześciu z nich potrzebowało pilnej pomocy medycznej po tym, jak [policja] użyła granatów ogłuszających i gumowych kul. Jeden z nich został pobity i miał krwotok w oku”. Mimo że potrzebowali leczenia, policja nadal żądała, aby ich najpierw przesłuchać. Ponadto, jak mówi, zatrzymani byli przesłuchiwi w języku hebrajskim, mimo że mają prawo być przesłuchiwi w swoim ojczystym języku arabskim. Niektórzy zatrzymani nie zostali nawet poinformowani, że mają prawo do spotkania z prawnikiem.

„Uniemożliwiono nam spotkanie z zatrzymanymi” – kontynuuje. „Pewnego dnia przybyłam na posterunek policji o 21:00 i wyszłam o 8:30 rano następnego dnia. Było tam 38 zatrzymanych, a ja i moi koledzy mogliśmy spotkać się tylko z ośmioma osobami – z pozostałymi nie pozwolono nam się spotkać. Pytano nas, z jakiej organizacji jesteście? A my odpowiadaliśmy, że nie należymy do żadnej organizacji, jesteśmy wolontariuszami. Na jednym z posterunków policji wypchnęli prawników, na innych zamknęli drzwi i nie wpuścili ich do środka, nie odbierali też telefonów. W Nazarecie jeden adwokat został nawet aresztowany”.

Policja przesłuchiwała nawet palestyńskie dzieci, czasami bez obecności ich rodziców. „Przez pierwsze dwa dni była wyraźna tendencja, by iść po nieletnich” – mówi Abdu.

„Widzieliśmy, że wielu z nich doprowadzali do sądu i wypuszczali następnego dnia. Sędziowie wypuszczali nieletnich bez żadnych warunków lub pod takimi warunkami, jak zakaz udziału w nielegalnych demonstracjach przez 30 dni, gdy prokuratura prosiła o zakaz zbliżania się i przedłużenie aresztu. Zdarzały się również przypadki, że sędziowie podejmowali decyzję o zwolnieniu nieletnich, ale prokuratura prosiła o przedłużenie aresztu w celu przeprowadzenia śledztwa lub przedstawienia dowodów, a następnie sędzia był zmuszony do odstąpienia od zwolnienia, pozostawiając nieletnich zatrzymanych na kolejny dzień”.

„Używają tych samych metod, co na Zachodnim Brzegu, nawet tych samych jednostek” – mówi Abdu. „Policja pod przykrywką, Policja Graniczna, Szin Bet – wszyscy oni są wykorzystywani przeciwko nam. Nawet media nadal podburzają przeciwko nam. Aresztowania trwają nawet teraz. Są aresztowania w Umm al-Fahim, Rajnie, Kufr Kanna, Szifa 'Amr. Niektórzy z zatrzymanych są aresztowani po raz drugi. Niektórzy z zatrzymanych w Hajfie zostali ponownie aresztowani i wypuszczeni”.

Abdu dodaje, że będzie nadal ochotniczo poświęcać swój czas na obronę młodych Palestyńczyków, którzy zostali aresztowani w ciągu ostatnich tygodni. „W tym tygodniu wygłosiliśmy wykłady w Hajfie na temat praw osób zatrzymanych, a ja wygłoszę wykład w jednej ze szkół średnich, gdzie jeden z uczniów został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia. Czuję, że my jako społeczeństwo ewoluujemy, uczymy się i poprawiamy z czasem. Sieci społeczne bardzo nam pomogły i nauczyliśmy się z nich korzystać. Jesteśmy bardziej przygotowani na wypadek sytuacji kryzysowej”.

Policja odmówiła odniesienia się do zarzutów o niewłaściwe postępowanie w czasie aresztowań i nie odpowiedziała na nasze zapytanie o to, czy prowadzone jest jakiekolwiek śledztwo w tej sprawie, ani na naszą prośbę o zestawienie konkretnych przypadków niewłaściwego postępowania policji.

Jeśli kogokolwiek przesłuchujecie, przesłuchajcie swoich przywódców politycznych

Mutasim Taha jest fotografem z wioski Daburijja w północnym Izraelu. Ostatnio uczestniczył w działaniach mających na celu podniesienie świadomości kulturowej w wiosce, które obejmowały wykłady dziennikarzy, prawników, aktywistów i członków Knesetu. Taha został aresztowany w zeszły wtorek i zwolniony następnego dnia. Tydzień przed aresztowaniem otrzymał pogróżki od kogoś z izraelskiej służby bezpieczeństwa, żądającego, by wioska zakończyła działalność kulturalną.

„Kiedy rozpoczęła się operacja, o 2 w nocy w zeszły wtorek, zostaliśmy zaskoczeni przez zamaskowanych mężczyzn w cywilnych ubraniach, którzy szturmowali dom i przestraszyli moją matkę i całą rodzinę” – wspomina Taha. „Pięć osób weszło do mojego pokoju. Następnie przybył oficer z [lokalnego] posterunku, a inny oficer powiedział do mnie po arabsku: „Widzisz, jak cię

dopadniemy". Zaczął mi grozić, wymieniając jednocześnie nazwiska młodych ludzi z mojej wioski".

„Potem mnie aresztowali” – kontynuuje Taha. „Wyciągnęli broń na oczach mojego brata, a jego żona zemdlała. Próbowali grozić członkom mojej rodziny”.

„Zostałem aresztowany razem z innym młodym chłopakiem z wioski. Zostaliśmy jedną noc na posterunku policji, a potem przedłużyli mój areszt i zabrali mnie do więzienia Tzalmon pod zarzutem palenia opon”. Obaj mężczyźni zostali zwolnieni po tym, jak prokuratura nie była w stanie przedstawić żadnych dowodów na poparcie swojego twierdzenia, że jakiegolwiek opony zostały spalone podczas protestu.

„To, co się dzieje, to absurdalna farsa” – mówi Rafi Masalha, adwokat reprezentujący dwóch młodych mężczyzn. „Policja fabrykuje podejrzenia i aresztuje młodych ludzi w upokarzający sposób. Są to próby, których cel jest jasny: zastraszenie młodych ludzi, ich rodzin i całego społeczeństwa. Przez 73 lata inwestowali pieniądze, aby zaszkodzić świadomości [politycznej] społeczeństwa arabskiego, a teraz odkryli, że nowe pokolenie ma świadomość narodową”.

Raszad Omri, dziennikarz z Hajfy, również został aresztowany w zeszłym tygodniu, a zwolniony dzień później bez żadnych warunków. On również opisuje, jak duże siły z Szin Bet szturmowały jego dom i aresztowały go. „Powiedziano mi [przez policję], że podżegałem do mordowania Żydów. Zapytałem ich, kto jest tym głupcem, który im to powiedział. Zostawili mnie w areszcie na długie godziny, zanim przeniesiono mnie do sądu. Tam sędzia Tadmor Zamir powiedział im, że przejrzała akta śledztwa, nie znalazła żadnych dowodów na postawione zarzuty i nakazała moje zwolnienie”.

Omri mówi, że policyjny śledczy próbował zaproponować mu układ, zgodnie z którym opuściłby Hajfę na dwa tygodnie w zamian za ugodę, ale jeśli Omri odmówi, śledczy poprosi o

przedłużenie jego aresztu o 100 dni. „Odmówiłem i powiedziałem mu, że ci, którzy powinni opuścić Hajfę, to faszystowscy ekstremiści, którzy przyszli zaatakować arabskich obywateli w mieście”.

„Jest jasne, że są to aresztowania ludzi, którzy mają wpływ na społeczeństwo” – mówi Maher Talhami, prawnik reprezentujący zarówno Omriego, jak i Wafę Zubeidat. „Jest to próba upokorzenia i zastraszenia. Ale reakcja jest odwrotna od tej, której się spodziewali. Oczekiwali, że aresztowania wzbudzą strach w arabskim społeczeństwie, ale wywołały tylko większą wściekłość”.

W sprawie zeznań Zubeidat, Omri i Tahy funkcjonariusze mieli do powiedzenia tyle: „Policja prowadzi śledztwo w sprawie zamieszek bez żadnej dyskryminacji, niezależnie od tożsamości podejrzanych czy ofiar. Będziemy kontynuować obiektywne śledztwo, aby postawić podejrzanych przed sądem”.

Murad Haddad, działacz polityczny i członek rady w gminie Szifa 'Amr został aresztowany podczas operacji policyjnej, wraz z dwoma innymi członkami lewicowej partii Hadasz, która jest jedną z frakcji we Wspólnej Liście. „Byłem zatrzymany na cztery dni i przesłuchiwany przez pięć minut. Chcieli przestraszyć mnie i ludzi w mieście, myśleli, że w ten sposób uspokoją sytuację”.

„Zapytano mnie. 'Czy jesteś odpowiedzialny za organizowanie gwałtownych demonstracji?' Odpowiedziałem, że nie. Powiedziałem, że jeśli naprawdę chcecie wiedzieć, kto jest odpowiedzialny za demonstracje, to jest to Itamar Ben Gwir, który rozstawił swój namiot [by wesprzeć osadników w Szajch Dżarrah], Benjamin Netanjahu, który dał pozwolenie [skrajnie prawicowej grupie] Lehavwa na marsz w Jerozolimie, i komisarz policji, który wysłał funkcjonariuszy do Al-Aksy. Jeśli musicie kogokolwiek przesłuchać, przesłuchajcie swoich przywódców politycznych”.

Haddad został początkowo zwolniony z pięciodniowym zakazem wstępu do miasta, który następnie został uchylony przez sędziego.

Palestyńczycy nie są już mniejszością

Haddad opisuje, jak demonstracje w Szifa 'Amr rozpoczęły się po wydarzeniach w Szajch Dżarrah. „Zorganizowaliśmy wiec poparcia i solidarności... Byliśmy zaskoczeni liczbą osób, które przyszły. Jestem aktywna od ponad 30 lat i mam duże doświadczenie w demonstracjach. Liczba osób, które wzięły udział była większa niż zwykle. Zdałem sobie sprawę, że dzieje się coś dużego”.

Wiec, który odbył się w pobliżu ratusza, był stosunkowo spokojny, mówi Haddad. Policja nie przybyła tego dnia, ale Haddad zobaczył na demonstracji setki nowych twarzy, wielu młodych ludzi.

„Młodzi ludzie, którzy wzięli udział w demonstracji, zorganizowali kolejną następnego dnia,” kontynuuje Haddad. „Nie było w nią zaangażowanych żadnych organów politycznych. Następnego dnia przyszło jeszcze więcej ludzi. Przymaszerowaliśmy przez miasto i dołączyło do nas więcej osób. Tysiąc osób. Wyglądało to jak powstanie ludowe”. Przeczuwając reakcję policji, Haddad wiedział, że aktywiści będą musieli się przygotować, i zaczął zakładać grupy WhatsApp z lokalnymi prawnikami i lekarzami, a także komitet awaryjny.

„Nie jesteśmy 'izraelskimi Arabami', jak Izrael próbuje nas uczynić przez 73 lata”, mówi Haddad. „Zawsze mówiliśmy, że nie możemy być odłączeni od naszego narodu i naszej tożsamości. Nasza palestyńska tożsamość nie może być nam skradziona. Nie jestem dumny z mojego izraelskiego dowodu tożsamości. Jestem Palestyńczykiem. Jeśli coś się dzieje w Jerozolimie, to będzie się działo w Gazie, Szifa 'Amr, Hajfie, obozach dla uchodźców

w świecie arabskim i na Zachodnim Brzegu. To nie jest naturalne, że Gaza jest ostrzeliwana, a ludzie w Szifa 'Amr śpią spokojnie, jakby nic się nie stało.”

„Nie wolno nam się wycofać” – podsumowuje Haddad. „Nasze żądania muszą być wielkie, a nie kompromisowe. Będziemy mówić o państwie wszystkich obywateli. Zrozumieliśmy, że mamy władzę. Kiedy Palestyńczycy w Jaffie, Akrze, Szifa Amr i Lydd znowu poczują, że są częścią narodu palestyńskiego, nasza siła będzie tylko rosła. Nie jesteśmy już mniejszością, jesteśmy większością. To jest to, co doprowadzało kraj do szaleństwa”.

Autorstwo: Suha Arrab i Bakir Zubi

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: 972mag.com

Źródło polskie: Strajk.eu